

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	„ „ 5.
Dwa następne	„ „ 4.
Dalsze	„ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu- je Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frenkler, Senatorska 18	

Dnia 1 Sierpnia ś. Piotra w Okowach.
„ 2 „ N. M. P. Aniel. Alfonsa Lig.
„ 3 „ Znalezienie ś. Szczepana Męcz.
„ 4 „ ś. Dominika Wyznawcy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 21
Zachód „ „ „ 7 „ 50
Długość dnia . . . godzin 15 „ 29
Ubyło „ . . . „ 1 „ 14

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

DONIESIENIE TYMCZASOWE.

Niniejszem mam honor donieść Szanownej Publiczności miasta **Radomia** i okolic jego, że wkrótce przybędę z towarzystwem, złożonem z najświetniejszych w świecie akrobatów i kłownów, oraz 60 koni najnowszej tresury, dla dania **10 przedstawień** w umyślnie na ten cel zbudowanym letnim cyrku naprzeciw Resursy. 264 2-3

Z szacunkiem

A. SALAMOŃSKI

Właściciel Cyrków w *Warszawie, Odessie, Moskwie i Kijowie.*

Wiadomości bieżące.

Na zwiększenie „funduszu drogowego“, czyli pobieranego na utrzymanie dróg szosowych drugiego rzędu, powstał w ministerjum spraw wewnętrznych projekt pobierania pewnej opłaty od towarów przewożonych temi drogami.

Zażądane zostało zaopiniowanie władz gubernialnych o najdogodniejszych sposobach pobierania tej opłaty.

Pasporty „Świat“ donosi, iż w ministerjum finansów powstał projekt zaprowadzenia niektórych zmian w sposobie wydawania pasportów. Według wspomnianego projektu, osoby mieszczańskiego pochodzenia będą miały dozwolone przenoszenie się z jednego miasta do drugiego bez pasportu.

Prócz tego ustanowioną zostanie norma opłat, przywiązanych do formalności pasportowych.

MIJSCOWE.

Teatr. We czwartek bawiące u nas towarzystwo krakowskie wystawiło komedią 4-aktową Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek“.

Sądząc z wrzawy, jaką komedia narobiła w Warszawie, przypuszczaliśmy, że ujrzymy co najmniej arcydzieło, które potomność jeszcze podziwiać będzie, lecz niestety, ujrzelśmy farsę, której nie wróżymy dłuższego życia nad ten sezon.

Zniknie ona z widnokregu dramatycznego tak, jak znikły inne, nie mające treści i tendencji, obliczone na chwilowy efekt.

Osnowa następująca: Żymalski, obywatel wiejski i szlachcic, jak się sam nazywa, człowiek dobry i poczciwy, lubiany przez sąsiadów, których często w domu miodem podejmuje, traci powoli majątek wskutek nieszczęśliwych okoliczności, czy też własnej niezaradności, a po części wskutek marnotrawności, syna, który w Warszawie się uczy i jednocześnie

falszuje weksle i zadłuża się u lichwiarzy, jak się zdaje, na jakąś sylfidę.

Ma on jeszcze córkę na wydaniu, pocziwą panienkę, która pracuje w domu, dopomaga w gospodarstwie i marzy tylko o tem, by wiecznie przy rodzicach zostać.

Sąsiad jego, Klepacki, również człowiek poczciwy, ma dwóch synów: Wicka i Wacka, urwisów, co się zowie, którzy wiecznie jeżdżą po jarmarkach, w domu rzadko bywają, gospodarstwem się mało zajmują, a jeśli prowadzą gospodarstwo, to bardzo źle, gdyż wycinają las, bez wiedzy ojca, na kupno tytoniu dla papki, włóczki dla mamy itp. Zresztą dobre i pocziwe chłopaki, jak ich sam ojciec nieraz nazywa.

Jedynym czarnym punktem na tem różowym tle jest niemiec, obywatel Faust, sąsiadujący o miedzę z Żymalskim, nielubiany w okolicy, gdyż do miasteczka nie przyjeżdża, do kościoła nie chodzi, gospodarstwa pilnuje, z sąsiadami mało się komunikuje, lecz za to buduje fabryki i zatrudnia w niej ludność miejscową. Nie jest to jednak typ kulturtragera, który myśli, by wyłowić pieniądze z „głupiej Polski“ i wywieźć je „nach Vaterland“. Jest to już zaaklimatyzowany niemiec-polak, który się tylko różni od współobywateli pracowitością, zabiegliwością i pochodzeniem, gdyż, jak sam twierdzi, nie jest szlachcicem, lecz... kupcem.

Faust chce nabyć od Żymalskiego kawałek łąki, przytykający do jego posiadłości, gdyż ma zamiar otworzyć gorzelnia, lecz Żymalski ze wzgardą odrzuca propozycję, jak również nie godzi się na sprzedaż pewnej części owiec. Niezrażony jednak Faust, po raz drugi przyjeżdża z propozycją, lecz i tym razem dostaje odmowną odpowiedź. „Jam nie

Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 59.)

— Przepysznie. Ehl ja cię posądzam, żeś ty się kiedyś szalenie kochał i przez zemstę za miłość nieodwzajemnioną tak surowo rozbrałeś to uczucie — rzekł Henryk.

— Bynajmniej! Podejrzenia twoje są nieprawdopodobne.

— No, proszę. Bądź łaskaw zresztą malować dalej.

— Następnie, gdy jesteśmy już zakochani, postępowanie lubej wydaje się wyższem nad krytykę. Nie widzimy jej wad, lecz tylko zalety. Gdyby np. Beatryce nasza zechciała utrzymywać, że ziemia stoi w miejscu, a słońce koło niej walcuje, przyznałibyśmy słuszność, a przynajmniej oryginalność pomysłu. Na rozsądek wtedy się nie zdobywamy, a w chwili, gdy ten domaga się swych praw, miłość musi się poddać i zwinąć sztandar, bo te dwie potęgi obok siebie istnieć nie mogą. Wszak nie na żarty Grecy malowali Kupidyna z zawiązanymi oczami.

— O! nawet mitologią na pomoc wzywasz. Kupido wprawdzie był ślepy, lecz nie był głuchy i kto wie, czy brak zmysłu jednego nie wyrobił w nim silniej drugiego, czy nie słyszał więcej w tem uczuciu, którego był wyobrazicielem, niżby mógł dojrzeć. A ręczę ci, że gdyby Kupidynowi jego

ukochana powiedziała, że bogowie nie mieszkają w Olimpie, a w górach Macedonii, byłby ją wyśmiał, a przynajmniej strofował grzecznie za niezajomość mitologii.

— I Kupido nie byłby lepszy od każdego z nas. Lecz pozwól, że skończę. A zatem, nie mówiąc, że miłość nie ma w sobie żadnego pierwiastku logicznego, dodać jeszcze winniem, że jest ona uczuciem egoistycznym, gdyż dąży tylko do posiadania jednostki na wyłączną własność. Gdy się ją posiadzie, uczuwa się radość, jak zwierzę, gdy mu do klatki wrzucą kawał mięsa. Lecz wkrótce, niestety, bliższe poznanie rozwiewa gazę miłości. Oglądamy nasz przedmiot bez osłon, widzimy jego wady i braki, nie stanowi on zresztą celu naszych zabiegów, a więc traci wartość, zniechęcamy się i tak się kończy po ślubie ten wzniosły poemat przedślubny.

— No, jak widzę, jużes odciął głowę temu potworowi, który nosi nazwę miłości. A zatem operacja skończona. Udała się wybornie; pacjent umarł, a operator żyje, zdrow i przygotowuje się do przystawienia romantycznego tułowia szacunkowi. Wszak to według ciebie ma być łącznikiem małżeństw — rzekł, śmiejąc się Henryk.

Strużyński niezbyt był zadowolony z wesołości kolegi i jego niedowiarstwa.

Zdawało mu się, że użył dość silnych dowodów, by go przekonać. Nie chodziło mu wprawdzie o zmianę przekonań swego przeciwnika, lecz o siebie, gdyż umysł jego nawet podczas tej gorącej rozprawy nie znalazł spokoju.

— Tak, szacunek — rzekł. Gdy się zbliżamy do kobiety nie w celu kochania jej, gdy się zawiązuje z nią stosunek przyjazny, wtedy widzimy ją dokładnie, poznajemy należycie, nie spodziewamy się wiele, lecz przynajmniej nie

łudzi się. Gdy się z taką kobietą żenimy, mamy wszelką pewność, że możemy przejść życie spokojnie i bez niespodzianek wzajemnych.

— Więc byś był zdolny ożenić się z kobietą jedynie dlatego, byś ją szanował, gdybyś nawet nie miał nadziei kochania jej?

Strużyński nie spodziewał się takiego zapytania wprost, zawahał się więc, lecz odpowiedział, wprawdzie niepewnym głosem:

— Tak!

— No, to ci wiesz, lecz nie zazdroścę — rzekł Henryk i pożegnał go.

VI.

Strużyński długo nie mógł przyjść do równowagi po rozmowie z Henrykiem.

Jego odwaga w wygłaszaniu swych myśli jakoś pierzchła, gdy był sam, a miejsce jej zajmowała trwoga i niepewność, spowodowana walką wewnętrzną pomiędzy wyrozumowanym poglądem na małżeństwa i narzuconym sobie obowiązkiem względem Mani z jednej strony, a naturalnymi popędami z drugiej, które nie chciały iść w pęta wyśrubowanej logiki.

Wciąż ważyło się w jego umyśle pytanie, czy można zawsze mieć tyle siły woli, by zwalczyć zgwałcone uczucie w imię wdzięczności i litości dla kogoś? Odpowiedź na to nie zawsze wypadła twierdząco, a w chwilach, gdy była przecząca, doznawał Strużyński z jednej strony radości na myśl, że nie powinien krępować swych uczuć, a z drugiej i żalu, że Mania cierpieć będzie, a końca tych cierpień przewidzieć nie można.

handlarz“ odpowiada Żymalski z dumą, „jam szlachcic!“, na co Faust wyjmuje skupione przez siebie weksle Żymalskiego i jego syna, grożąc, że za tydzień wyrzuci go z siedziby. Oburzony do najwyższego stopnia Żymalski chwytając butelkę by mu rozplatać głowę, lecz Faust go uspakaja i rzuca mu w twarz pogardliwe słowa w odpowiedzi na obelgi, jakie go spotkały.

Zagrożony ruiną Żymalski znajduje najniespodziewaniej zbawcę w osobie Wacka Klepackiego, który się rozkochał w jego córce, Helenie, przestał jeździć na jarmarki, poświęcił część swojego kapitału na zapłacenie „temu nikczemnikowi“ Faustowi i nareszcie... żeni się z panną Żymalską, w czym mu dzielnie dopomaga brat Wicek, wyperswadowawszy rodzinie całej, że nie należy przeszkadzać zakonanej parze.

A więc poczciwość i niezaradność — oto dwa czynniki, przewijające się w komedii. One wygrywają, gdy tymczasem pracowitość i energia zostają pobite na głowę. Czego jednak chciał p. Przybylski, trudno się domyślić. Nazywa nikczemnym człowieka (Fausta), który nic nikczemnego nie zrobił, przeciwnie zaś, cała jego działalność jest uczciwa, gdyż dąży do zubożenia kraju przez podniesienie roli i przemysłu, gdy tymczasem jego sąsiedzi rujnują majątki bądź przez niezaradność, bądź przez pobłażliwość dla synów marnotrawnych. A jednak oni nie upadają w przekonaniu p. Przybylskiego, lecz żyją i powinni nadawać ton społeczeństwu. Smutne to niestety, jeśli niedołęztwo ma być naszą zaletą, a praca winna nam być zaliczaną do wad. Nikczemnikiem jest Faust, gdyż skupił weksle Żymalskiego, chcąc go zmusić do sprzedaży kawałka ziemi, na którym ma stanąć fabryka, gdyż dobrowolnie Żymalski zrobić tego nie chciał. Gdzież tu nikczemność. Prawda że nie jest poetą, że nie fruwa po obłokach, jak Żymalski, jest to bowiem człowiek praktyczny, który chce wyzyskać swoją pozycją, lecz uczciwie, bez nadużyć. Do zapasów z nim wystąpił Wacek, członek dwójki, „Wicek i Wacek“, chłopak lekkomyślny, który wiecznie myśli z bratem o figlach, psotach, ciągle wyjeżdża gdzieś w sąsiedztwo wraz z Wickiem. Nie pilnują gospodarstwa, odrywają konie od roboty dla własnej fantazji i pytamy się, czy na takich charakterach może społeczeństwo oprzeć swój byt materialny i moralny? A jednak niby Wacek pod wpływem miłości, którą zapłonął nie wiadomo jak i kiedy, bo się zdradza dopiero ku końcowi trzeciego aktu, zmienia się. Lecz czy ta zmiana będzie trwała, czy ona może poważnie usposobić człowieka, który dwadzieścia kilka lat był dzieckiem, płatającem figle? — bardzo wątpliwy. Nie takich nam sił potrzeba. Nam się trzeba odradzać w imię gorącej miłości dla kraju i zrozumienia jego istotnych potrzeb.

Komedya w niektórych miejscach jest nieudanym naśladowaniem Bałuckiego i Świderskiego. Pierwszego,

Przekonanie, jakie z taką pewnością wygłosił Henrykowi bez widocznego na niego wpływu, niestety zawiodło i jego samego. Chciał logiką zagłuszyć prawa swego serca i udało mu się to w nieznacznym stopniu. Pomimo to wciąż pracował nad sobą i jakkolwiek zdarzały mu się chwile upadku, stopniowo jednak przyzwyczajał się do pierwotnej myśli i uległ jej zupełnie.

A więc zwyciężył...

Szacunek, według ostatecznych pojęć jego, powinien wyłącznie kierować w wyborze żony, a znajomość charakteru stanowić grunt do zawarcia małżeństw. Znajomość też taką można zdobyć, patrząc trzeźwo na kobietę, bez iluzji, bez romantycznych osłon.

Strużyński był przekonany, że dostatecznie zna charakter Mani, że ona posiada wszelkie zalety na dobrą żonę i prawdziwą towarzyszkę życia człowieka pracy umysłowej. Postanowił więc oświadczyć się jej o rękę.

Lecz tu nowa trudność.

Należy wszak umotywić ten krok przed nią. Powiedzieć jej, że tylko wdzięczność i litość są bodźcami, jest niepodobieństwem. Na samą myśl o tem, Strużyński się oburzył. Ona bowiem zapewne nie wymaga z jego strony poświęcenia się w imię takich uczuć. Ona żąda niewątpliwie miłości gorącej i prawdziwej, a co za tem idzie i związku małżeńskiego.

Może, gdyby Filip zdecydował się na wykrycie jej właściwych przyczyn, które go skłaniają do ofiarowania swej istoty, odrzuciłaby, chociaż z rozdartym sercem.

Zawahał się więc.

w trzecim akcie na balu u Modrzyckiej, gdzie wiejski Fikal-ski — Wicek, w dość brutalny sposób prowadzi zabawę; „Ojcowizny“ zaś Świderskiego — w rozmowie Fausta z Żymalskim, również w 3 akcie, gdzie ostatni nie chce się wyzuć z ziemi rodzinnej. Jest wiele efektów nienowych i postaci, które się powtarzają bez końca, jak np. typ starej panny rezydentki, Pauliny, układającej wiecznie pasyansa i mającej szczególną nienawiść do króla żołędno, którego posadza o wszelkie nieszczęścia.

Wogóle rzecz można: charakterów żadnych i tendencji żadnej. Jedyną zaletą jest żywa akcja i lekki komizm w postaciach Wicka i Wacka

Co się tyczy gry, całość szła bardzo dobrze. Uznanie się należy p. Solskiemu, za doskonałe odtworzenie wisusa Wicka i p. Rolandowi za Wacka, który zachwycał nas nie tyle komizmem, ni eleżącym właściwie w naturze gry artysty, ile liryzmem, stanowiącym jego główną siłę. W chwili, w której oświadczał się o rękę panny Żymalskiej; scena była znakomicie odegraną. Panna Ziemińska w roli Heleny była doskonałą. Dopełniali całości: p. Halicki, wyborną grą Żymalskiego. Szczególnie w trzecim akcie podczas i po rozmowie z Faustem, którego znakomicie grał p. Antoniewski. Uznanie się również należy paniom: Solskiej Winiarskiej, jakkolwiek rolki ich były zbyt małe i niewdzięczne, by coś z nich można było wydobyć, i p. Wójcickiemu, któremu nic zarzucić nie możemy. Grał wybornie.

Publiczność zapełniła szelnie salę, nasłyszawszy się przedtem o arcydziele, które ujrzy. Co to jednak reklama może!

(Nadesł.) **Głos z mlasta.** Jak ważną jest rzeczą dobra komunikacja kołowa, a w szczególności dobre dojazdy do stacyi kolei żelaznej, zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić. W r. z. pod jesień grono przemysłowców miejscowych usilnie robiło starania, aby droga, tak zwana Prędocińska, będąca przedłużeniem ulicy Długiej, doprowadzoną została do porządku.

Ówczesny bowiem stan tej drogi czynił przejazd niemożliwym, a ze względu, że jest to najbliższa i najwłaściwsza komunikacja ze stacją towarową, wiele bardzo zależało na tem, aby droga ta, bądź co bądź, stała się dla przejazdu dogodną.

Mimo spóźnionej pory roku zdołano jednak postawić most, a samą drogę podnieść przez nawiezenie faszyny i kilkunastu wagonów żwiru, dostawionego przez zarząd drogi Dąbrowskiej.

Droga Prędocińska, jako należąca do gminy Radom, winna być siłą szarwarku naprawianą; mimo to jednak przewozem żwiru z wagonów zajęli się właściciele zakładów przemysłowych w Radomiu i w ten sposób na razie koniecznej potrzebie stało się zadość, a co więcej, okazała się

Błysnęła mu bowiem myśl, że wobec takiego rozwiązania, byłby wolny, i mógłby spokojnie cofnąć się. Lecz cóż z nią będzie?... Czy ona się uleczy i czy zapomni? Czy nie będzie boleć całe życie nad sobą i, nosząc wieczną miłość dla swego ideału, czy nie będzie jeszcze bardziej rozpaczać nad wzgardą, jaka ją spotkała. Boby to było wzgardą, okazała litość dla jej miłości i gorącego przywiązania.

— Piekło! — myślał sobie pewnej nocy Strużyński, przewracając się bezsennie na łóżku. — Jak z tego wyjść?

Ogarniała go rozpacz, wyrzucał niemal Mani jej przywiązanie, którego nie mógł nie wynagrodzić, chociażby kosztem własnego szczęścia. Zapomniał o swych zasadach; równowaga, jaką w ostatnich chwilach zdobył, po ciągłych walkach z sercem, upadła i oddał się całkowicie myślom o uniknięciu tego fatalizmu, jaki nad nim wisi.

Nie widział jednak punktu wyjścia. Zbyt był szlachetnym, by zapomnieć o tem, czego od Bednarskich doznał, zbyt wielkim idealistą, by nie odczuć cierpień Mani. Nie mógł więc zasłonić się pancierzem obojętności i zwykłej zdawkowej wdzięczności. Przeklinał w myśli tę chwilę, w którą wszedł do domu Bednarskich, przeklinał swą ślepotę, że nie widział od pierwszych chwil powstającej miłości w sercu Mani, kiedy jeszcze czas było zapobiedz wzrostowi tego uczucia przez usunięcie się. Fakt się jednak stał.

— Będę przynajmniej pokutował — myślał sobie — za własną nieopatrzoność.

Lecz niestety, pokuta, którą sobie zadać chciał, zbyt była uciążliwą i bolesną, by pod jej godłem rozpocząć trudne zadanie uszczęśliwienia kogoś. Należało więc wyszukać innej

istotna ważność tej drogi, gdyż cały ruch towarowy i przejazd osób z kolei zwrócił się w kierunku ulicy Długiej.

W obec takiego stanu rzeczy, naprawiana pospiesznie droga Prędocińska znowu uległa zepsuciu; potworzyły się na grobli wyboje, boki tej drogi osypały się w wielu miejscach do rowów i jeżeli tym uszkodzeniom nie zapobieżą się gruntownie przed jesienią, to doczekamy się niewątpliwie chwili, że przejazd będzie niemożliwym.

Jak już wzmiankowaliśmy i jak ogólnie rzeczą jest wiadomą, ta komunikacja nader jest ważną; niewielki ten kawałek drogi, będącej przedłużeniem już wybrukowanej ulicy, winien pozyskać bruk, lub należy bezzwłocznie przystąpić do zrobienia szosy.

Tyle już o tej potrzebie mówiono i pisano, że warto nareszcie wiedzieć, w jakim stadium przedłużenie ulicy Długiej się znajduje i czy można się spodziewać że przed zimą miasto pozyska prawdziwie dobrą w tym punkcie komunikacją ze stacją drogi żelaznej; bo jak dotąd, tylko za pogody i to w czasie dnia przejazd jest możliwym i bezpiecznym.

Sądźmy, że przedmiot ten bez odpowiedzi i wyjaśnienia nie pozostanie.

Z pod Radomia. Wskutek niezwykle zmieniającej się, niemal każdego tygodnia, temperatury, zboże u nas nienormalnie dojrzewa. Przeszłego roku wszystko w lipcu mieliśmy przydatne do sprzętu, gdy tymczasem dziś zaledwie żyto zebraliśmy z pogodą, czekając nawet na lekkich gruntach na stwardnienie ziarna na garściach; słoma zaś była już tak dostała, że z kruchości połamały się kłosa, co sprzęt utrudniało, ztąd wiele podciętych kłosów na polu zostało.

Zbiór żyta, jak wszędzie, nie wypadł dobrze; przeszło o połowę mamy mniej w stodole, niż w roku przysłym a wydajność z kopy taka sama.

Pszenicę siewamy przeważnie kostromkę, która piękną ziarną oraz wytrzymałością na mrozy i zbytek wilgoci, przewyższa o wiele inne gatunki, a szczególnie sandomierski. Na niższych gruntach jeszcze jest zupełnie do dziś zieloną, przez co nastąpiła przerwa w żniwach, bo i jeździeń za kilka dni dopiero będzie gotów. Korzystając z przerwy, przyspieszamy opóźnione odwrotki pod następną posiewy.

W ogóle jarzyny daleko lepiej się przedstawiają niż oziminy, które po długiej i niezwykle śnieżnej zimie wiele ucierpiały.

Owsi i kartofle wyjątkowo dobrze wyglądają, a wydajność pierwszych będzie prawdopodobnie niezła; dojrzewanie, bowiem leniwie postępuje, co pozwoli wykształcić się należycie ziarnu. Wczesne gatunki kartofli już pożółkły, a nawet na podmiejskich w wysokiej kulturze będących

zasady, w którejby można znaleźć uspokojenie i skutecznie nie zamiarów. Nareszcie po długim namyśle zdawało mu się, że znalazł.

— Tak, to wielka myśl! — krzyknął. Poświęcić się dla uszczęśliwienia kogoś, to pięknie, to wspaniale. Cóż znaczą nasze osobiste uczucia wobec takiej podniosłej myśli? Największą zasługą człowieka jest umieć zrezygnować z własnych chęci na korzyść innych, umieć z siebie zrobić ofiarę dla swych zasad. Czyż znajdę małe zadowolenie, gdy przypominę sobie, że uratowałem Manię od rozpacz, że wydobyję ją z nędzy, że będę miał istotę, która będzie mię uwielbiać. Wprawdzie, — rzekł ze smutkiem — ja jej kochać nie mogę, lecz to nic nie znaczy. Znam ją, wiem, co jest warta i nie zawiodę się na mej. A potem przyzwyczajmy się wzajemnie, z wiekiem i ja zapomnę o tem, że trzeba w życiu kochać i jakoś przejdę to życie, wspierany sercem i zmysłem kobiety, która mię rozumie.

Lecz to nie wszystko. Należało się zdecydować, jak wytłumaczyć swe oświadczenie i co podać za powód. Jakaśmy rzekli, ani na chwilę nie myślał o tem, by jej wyświecić prawdziwą przyczynę, jak również na tej samej zasadzie nie mógł się zgodzić na upozorowanie szacunkiem dla niej. Pozostawało więc udać zakochanego i w imię miłości, której nie czuł, prosić o rękę.

Tylko w ten sposób może być pewnym, że Mania nie odrzuci jego propozycji, mniemając, że robi szczerze, z prawdziwego i głębokiego przywiązania. Cofnąć się nie może, gdyż mu litość i wdzięczność nie pozwalają, a więc należy iść naprzód, wymieniwszy różową chorągiew miłości.

gruntach, przejawiać się zaczyna zaraza; liście bowiem podostawały plam czarnych i schnąc zaczynają.

Handel naszej produkcji idzie ospale; we wszystkim spotykamy zawód. Gospodarz nie wie co uprawiać, żeby mu znosny procent przyniosło. Było by jeszcze jako tako, gdyby gospodarstwo posiadało sumienniejszych wykonawców; demoralizacja służby jest tak wielka, że nieraz niewiadomo, jak z nią postępować, by skłonić do dokładnej roboty. Reformy na tej drodze są palącą kwestyą rolnictwa.

Do każdego rodzaju czynności roboty akordowej zastosować nie można, a w kilku miejscach dopełniane, nie pozwalają rolnikom dojrzeć wszystkiego. Najmniejsza niedokładność lub opóźnienie w uprawie roli pociąga za sobą dotkliwie w następnych zbiorach straty. Miejmy nadzieję, że Towarz. popierania przemysłu i handlu zechce się tem zająć i dopomóż walczącemu z przesileniem rolnikowi do uregulowania stosunku chlebobawcy do robotnika.

Za obojętnością w nabywaniu zboża, które bardzo nie wiele podniosło się w cenie od jesieni przeszłego roku, idzie i nabiał, który również spadł o połowę w cenie. Kwarty masła dostajemy tutaj za 30 do 50 kop.; sery dość duże po 5 i 6 kop. nie są rzadkością. Po niektórych folwarkach tradycyjni pachciarze, widząc, że wielu obywateli usiłuje z najmniejszych a mozolnych źródeł czerpać dochody, (t. j. bierze się do przerabiania lub wysyłki nabiału w naturze do miasta), poporzucali dość zyskowne dawniej procedery i albo zmówiwszy się, ustanowili nierównie niższe ceny mleka, lub poopuszczali pachty, osiedlając się w mieście. Tego rodzaju indywidya, obeznane ze sposobami fabrykowania nabiału, starają się usilnie datkami i namową wpływać na łatwowieczne kobiety, by produkt przez nie sprzedawany daleki był od naturalnego.

Nasze panie miejskie przeważnie wyręczają się służącymi w nabywaniu produktów na targach, a rzadko która służąca nie uważa koszykowego za stały dochód. Naprzykład pani każe jej kupić mięsa w miejskich jatkach, dla tego, że w nich rzeźnicy są staranniejsi w dobieraniu tłustego i zdrowego bydła; ona idzie na „Rajtszul“, bo tam jest o kilka groszy tańsze mięso, lecz kto wie, z jakiego i jaką drogą zdobytego bydła. To samo dzieje się z mlekiem. Panie każą słuźce nabyć z pewnego miejsca, czystego, prosto od krowy mleka, przeznaczając przyjeźdźcą w mieście cenę kwarty. Służąca zrana, przed wstaniem pani domu, śpieszy na rynek lub uprzywilejowane miejsce mleczarek i szuka najtaniej sprzedające swój produkt; łatwo pojąć, jakie to może być mleko za połowę ceny, przeznaczonej przez panią domu.

Gospodyni poznawszy, że to nie może być czyste mleko, każe je nosić kobiecie do domu. Ta zaś, dopóki ma dostateczną ilość mleka, z początku stara się zachęcić państwo do siebie i przynosi mleko oraz śmietankę bez zarzutu, lecz krowy zawsze jednakowo nie dają jej mleka, a więcej u siebie utrzymać ich nie może, otóż, żeby mieć z czem chodzić i nie stracić nabywców, potroszę zaczyna podrabiać mleko i przyzwyczajają smak konsumentów nawet do fałszowanego.

Znalazła nareszcie gospodyni domu, że coś nie takie mleko, jak dawniej było; trzeba spróbować ze dworu. Ten, mając więcej krów, a prowadząc proceder na większą skalę, stara się wszystkich konsumentów obdzielić dobrym produktem. Ale na swej drodze uczciwej spotyka najróżnorodniejsze przeszkody. Służąca, która odbiera mleko, a bardzo wiele się takich zdarza, straciwszy zyskowne koszykowe, stara się wszelkimi siłami zniechęcić państwo do dostarczanego mleka i śmietanki, a zastępuje je czemże?... wodą.

W innym wypadku kobieta, mszcząc się na zniechęconych ku sobie konsumentach, podmawia słuźce, dostarczającą z folwarku mleko, i ta, zamiast świeżego, daje zbierane.

Jeden jest tylko sposób: pieczętowanie naczyń, lecz mleko w naczyniu stać nie może, a w mieście dłużej sypiają; taką więc czynność dopełnia służąca, a ztąd zabezpieczenie od tego rodzaju nadużyć żadnego wpływu mieć nie może.

Przykro nieraz usłyszeć lub odebrać liścik z nieusprawiedliwionymi wymówkami, że mleko jest złe. Szukajcie panie, a znajdziecie je niezawodnie we wspomnianych faktach. Jakis czas zamykano naczynia na kłódki, lecz w pół roku i kluczyków i kłódek nie stało; tej służącej gdzieś zginął, tamtej się zepsuł, kłódeczka od bańki odpadła, i tak znowu narzekanie, że mleko jest złe.

Wobec tak smutnego stanu rzeczy, ten skromny a uczciwy proceder naszych podmiejskich ziemian i fermerów nie może normalnie się rozwijać. A. Wietrzykowski.

Pożar. Z wtorku na środę spłonęła Przysucha. Pogorzelnicy nie mając dachu rozlokowali się na łąkach.

Z Opoczyńskiego. Żniwo w opoczyńskim rozpoczęte w dniu 8 lipca postępuje bardzo powoli, gdyż ciągle deszcze mało co z pola do stodoły złapać pozwalają. Na nowe zboże pokupu jakoś niema; o pszenicę, żyto, gotowy już rzepek, nikt się nie pyta. Natomiast pożary nawiedzają Opoczyńskie zbyt często. W ostatnich czasach spaliło się 13 domów włościańskich wraz z zabudowaniami we wsi Zakrzewie; przyczem spaliło się sporo inwentarza żywego. We wsi Stara pożar zniszczył 28 domów włościańskich i tyleż zabudowań; we wsi Przyłęki dwa domy z zabudowaniami. — W Drzewicy od pioruna spaliły się dwa domy i dwie stodoły. Dla dopełnienia tej wiązki niepomyślnych, niestety, wiadomości, dodać należy, że w dniu 15 lipca dobra Ruda Maleniecka sprzedana została przez publiczną licytacją za długi. Takież sam los spotkał dobra Stałowice i Wójcin. Nowonabywcą tych ostatnich jest p. Goldberg.

Z KRAJU.

Zamknięcie parafij. „Warsz. Dniownik“ w korespondencji z Wilna doniósł, że na mocy Najwyższego rozkazu zamknięte zostały w gub. Grodzieńskiej dwie parafie rzymsko-katolickie: gromoska i śledzieńska. Rozkaz zamknięcia parafij wywołany został, jak objaśnia korespondent, propagandą katolicką pomiędzy byłymi unitami, prowadzoną przez miejscowych księży, którzy spełniali dla nich posługi religijne w kościołach i krzewili pomiędzy ludem prostym fałszywe zasady nienawiści dla religii prawosławnej i rządu.

Władze miejscowe otrzymały polecenie obwieścić parafianom rzeczywiste przyczyny zniesienia parafij i uprzedzić tak duchowieństwo, jak ludność rzymsko-katolicką, iż takie same środki zastosowane zostaną do tych parafij, w których duchowieństwo prowadzić będzie nadal podobną propagandę i wykonywać posługi religijne dla byłych unitów.

ZE SWIATA.

Dr. Ochorowicz, który przez czas dłuższy poświęcał się studjom nad hypnotyzmem, przygotowuje obecnie do druku obszerną pracę w tym przedmiocie. Praca ta budzi zajęcie; Dr. O. bowiem badał hypnotyzm, jako środek leczniczy, w szpitalu Salpetriere w Paryżu i tam, zwłaszcza w zastosowaniu go do chorych umysłowych, bardzo pomyślnie otrzymał wypadki.

Karol Piloty, malarz historyczny niemiecki, zmarł w tych dniach w Monachium. Piloty, urodzony w r. 1826 w Monachium, ukończył w r. 1841 akademią monachijską i zamierzał pierwotnie poświęcić się litografii; pod wpływem jednak szwagra swego, Szorna, profesora akademii, projekt ten porzucił i w sztuce realistycznej kierunku swego mistrza utrzymywał. W r. 1856 Piloty został profesorem akademii monachijskiej, a w roku 1874 jej dyrektorem i przy tej godności dotrwał do końca życia. Tam doskonali kolorysta i zwolennik historycznych tematów, uczniom swoim nie narzucał ani wyboru tematu, ani techniki, ceniąc indywidualność każdego. To też lubo wielu z jego sławnych uczniów (jak Makart, Defregger, Szpitz, Maks), innemi, niż mistrz, poszło drogami, wszyscy w granicach swojej indywidualności rozwinięli talenty wysoko. Z pośród znacznej liczby jego obrazów zasługują na wyróżnienie: „Nero na zgłiszczach Rzymu“, „Galileusz w więzieniu“, „Śmierć Cezara“, „Pochód Żyrodystów“, „Ogłoszenie wyroku śmierci Maryi Stuart“.

Fachowe kształcenie kobiet. We Lwowie na kursie handlowym dla kobiet, który dnia 11-go lipca zamknięto uroczystym aktem w obecności prezydenta miasta, dyrektora, p. Adolfa Stronnera, i licznie zebranej publiczności, znajdowało się w tym roku 27 uczennic. Z tych ukończyło kurs 12 z postępem celującym, a 15 z postępem odpowiednim. („Gaz. Warsz.“)

Wiadomości polityczne.

Radom, 31 lipca 1886 r.

Hr. Kalnoky, bez opowiedzenia się dziennikarzom, którzy na ośm dni jego konferencye z ks. Bismarkiem rozkładali, już opuścił Kissingen, w którym kanclerz niemiecki ma zabawić tylko do 4 sierpnia, poczem jedzie do Gasteinu;

wszakże, jak utrzymują pisma niektóre, wprzód około 3 sierpnia, z ministrem rosyjskim, p. Giersem, niezawodnie się zobaczy.

Dziennik brukselski „Nord“, zwykle ze sfer najwyższych petersburskich informowany, wyraża się o tych zjazdach, jako o rzeczach najpomyślniejszych dla utrwalenia ogólnego pokoju.

Położenie Europy, według tego dziennika, nie następuje w tej chwili najmniejszego powodu do obawy; porozumienie między trzema cesarstwami istnieje w całej swej sile. Jeżeli spotkanie w Kissingen może być uważane słusznie za wzmocnienie przymierza austro-niemieckiego, to znowu odwiedziny p. Giersa u księcia Bismarka, a później u hr. Kalnoky'ego, niemniej oczywiście stwierdzają istnienie serdecznej przyjaźni między trzema cesarstwami.

Gazety wiedeńskie także bardzo podnoszą znaczenie wyjazdu arcyksięcia Karola Ludwika do Petersburga. Donoszą o tym szczególe, że kapele austriackie wojskowe dostały rozkaz wyuczenia się grania hymnu rosyjskiego, „Boże Cesarza chroń“, lubo nie bez racy na to gazeta „Swiet“ czyni uwagi, iż do tych prostych wymian grzeczności, praktykowanych po wszystkich dworach, zbytnej wagi przywiązywać nie należy. I zapewne bytność czy wizyta arcyksięcia polityki tych państw nie zmieni, podobnie jak podróż księcia bułgarskiego do Osborne, na dwór królowej angielskiej (gdzie jedzie odwiedzić jej zięcia, a własnego brata), jeszcze zamiarów Salisburego, co do półwyspu bałkańskiego, nie odstąpi. Powiadają, że książę Battenberg pierwaj Paryż odwiedzi.

Może ważniejszym od tego wszystkiego jest wiadomość, powzięta ze Stambułu, że gdy w roku bieżącym przynajmniej dyplomacya tamtejsza nie spodziewa się wcale jakich groźnych ewentualności, rozpoczęto Irade sułtańskie, co do zdemobilizowania armii, poczęści w czyn wprowadzać, tak że pod bronią zostanie 170,000 armii czynnej i 75,000 rezerwy; reszta ma prawo rozejść się do domu. Wszakże do dyspozycji ministra wojny, pozostaną dosyć imponujące siły, bo jakie 250 tysięcy.

W braku czego innego, alarmiści zwracają uwagę na Francją, przypisując jej zamiary, o których rządzący nią pewno nic nie wiedzą. Tak np. angielski „Morning Post“ widzi na odległym horyzoncie zarysy niemożliwego z wielu powodów praktycznego znaczenia sojuszu między Austrią Niemcami, Anglią, Włochami i Turcyą.

A Francya?—zapytuje sam siebie, autor artykułu. Otóż to największy szkopał Francya, a raczej szybki i zupełny upadek wszelkiej powagi w rządach tej republiki, to największa właśnie klęska dla pokoju Europy. Któżby na seryo chciał traktować z jej ministrami i dyplomatai dzisiejszymi, zbieraniną mierności, ludzi bez znaczenia, wpływu i głowy? Ona to sama dobrze rozumie i musi się rzucić w awanturę odwetu, chociaż do niego ledwo na papierze ją przygotował następcę Gambetty, jak on przez lud umiłowany, generał Boulanger.

Bez Francyi bowiem silnej, potężnej, poważnej, pókj w Europie niemożliwy.

Że Prusy, które od lat szesnastu zastąpić ją usiłują, do tego z położenia swego politycznego i geograficznego całkiem są niezdatne, widzimy to dobrze; zaledwo tylko mogą utrzymać wszystko w tym stanie, który między wojną a pokojem każdego w zawieszeniu ciąglem trzyma, a ich wycieńcza, wycieńczając zarazem i innych do ostatka.

Takie są domysły angielskie. Co się dalej stanie, czy Boulanger do dyktatury wojskowej dąży i na cyją korzyść, czy na rachunek własny, czy którego z ukrytych pretendentów

Nam się wydaje, że od tego wszystkiego daleko groźniejszą rzeczą dla samego bytu i ustroju dzisiejszego Europy, jest socjalizm, gwałtownie się szerzący.

Cóż się dzieje obecnie w bogatej, zamożnej Holandyi, którą przyzwyczailiśmy się widzieć cichą, jakby we śnie pożądaną, nad kuflem piwa, z fajeczką gipsową w ustach. Oto bogatych bankierów i kupców od rana nadchodzą zastępy socjalistów, domagających się, aby im dawali z mienia własnego zaliczki i wydają im na otrzymaną sumę (do wspólnej między kasy narodowej) bonny czy kwity, odmawiającym groźą naftą i dynamitem. Gdy w tem usposobieniu umysłów policya uznała za stosowne zabronić obchodu jakiejś narodowej uroczystości, lud pobudował na ulicach barykady, trzeba było zdobywać je wojskiem, przyczem zabito 14, a raniono około 40.

Gorzej jeszcze słycać w Belgii, bo tam i wojsko okazało się tak w obec socyalistów chwiejnym, iż musiano przemieszczać całe załogi gdzieindziej.

Że te wpływy ogarnęły armię francuzką, włoską i hiszpańską po części, to wiadomo. W roku przeszłym obawiano się ich i co do armii niemieckiej. W istocie gdyby się one i tam miały rozszerzać, książę Bismark chcąc nie chcąc, musiałby wkroczyć do Belgii i Holandii prędzej, niż oddawać się rozwiązaniom kwestyi Wschodniej, jako dla państwa mniej groźnej, a odleglejszej.

Do alarmistów zapomnieliśmy zaliczyć i znanego publicystę rosyjskiego, Suworina, który ostrzega, aby panującej ciszy, nie brać za dowód spokoju sytuacji oraz francuzkich dziennikarzy, co niewiadomo, na czem opierając się, dowodzą, że arcyksiążę Karol-Ludwik był *incognito* w Kissingen, aby rozmówić się przed podróżą do Peterhofu z Bismarkiem, albo, że p. Giers wcale się nie myśli zobaczyć z księciem Kanclerzem niemieckim, i t. p. rzeczy, mało co w obec półurzędowego „Norda“ zasługujące na uwagę.

Arcyksiążę, omijając Warszawę, ma jechać przez nasz Radom do Brześcia.

W Serbii na samą wieść, że Austriacy wezmą w dzierżawę monopol tabaczny, patryoci zaprzestali palić, nie chcąc kompanij niemieckich własną pracą wzbogacać.

TELEGRAMY.

Berlin, 29 lipca. „Kreitzzeitung“ otrzymuje wiadomość, że Waddington odmówił przyjęcia ofiarowanego mu przez Freycineta stanowiska posła w Berlinie. Prawdopodobnie posadę tę zajmie hr. Lefevre de Béhaine, poseł w Watykanie.

Wiedeń, 29 lipca. „Politische Correspondenz“ na podstawie wiadomości otrzymanej z Rzymu zaprzecza pogłoskom, jakoby włoski minister spraw zagranicznych, hr. Robillant, miał udać się w podróż do Wiednia i Berlina.

Wiedeń, 29 lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką wyjechał dzisiaj do Peterhofu.

Amsterdam, 30 lipca. Przywódzca socyalistów, Fontayn, z powodu podniecania przez pisma podżegawcze został wczoraj aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wiedeń, 30 lipca. Kalnoky wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni do Ischlu.

Konstantynopol, 29 lipca. Poseł rosyjski, Nelidow, wręczył wczoraj sułtanowi własnoręczne pismo Najjaśniejszego Cesarza Rosyi, w którym Najjaśniejszy Pan wyraża przyjazne dla sułtana uczucia, oraz nadzieję utrzymania nadal wzajemnych przyjacielskich stosunków.

GIEŁDA

Uspodobienie giełdy berlińskiej niezmiennie. Brak wszelkiej tendencji, kursy stoją w mierze. Ruble o drobnostkę wyżej, mianowicie: w tranz. kasowych o 10 fen. a w końcom, o 25 fen.

W dniu 29 lipca Berlin płacił za bil. ban. rosyj. w tran. natych. 197.85 (co równa się 50.53³/₄ za 100 m.), na dostawę 198.00 (co równa się 50.50 — za 100 m.); za weksle na Warszawę 197.70, na Petersburg krótkie 197.40, długie 196.30.

Petersburg płacił w dniu 29 lipca za weksle na Londyn 23¹¹/₃₂, pómpimeryały 8.49.

ROZMAITOŚCI.

Do bieguna. Śmiałą wyprawę do bieguna północnego przedsięwziął na własną rękę major Gilder. Poddiegunowe okolice nie są mu już obce, zwiedzał je bowiem kilkakrotnie podczas wyprawy „Rodgersa“ i przy poszukiwaniach „Jeanetty“. Major Gilder zamierza na statku poławiaczy wielorybów dopłynąć do cieśniny Kumberlanda, tam chcąc nając kilku eskimosów i, dzieląc z nimi ich sposób życia, dotrzeć do opuszczonej przez wyprawę Greeley'a stacyi. Tu zamierza pozostać dłuższy czas i żyć, jak eskimosi, z polowania. Gilder sądzi, iż robiąc wycieczki wzdłuż brzegów Grenlandyi, zdoła po lodzie zapuścić się daleko na północ. Drugą, równie śmiałą wyprawę przedsięwziął inżynier amerykański, R. E. Peary, a mianowicie zamierza on przebieść Grenlandyą od zatoki Disco-Bay do kraju Franciszka-Józefa. Peary również zamierza posługiwać się eskimosami.

O G Ł O S Z E N I A.

CZTERY ZLEWY

z 2 calowych desek sosnowych, okute, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w kantorze J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej nr. 109.

PRACOWNIA sukien i okryć damskich IGNACYI BIELSKIEJ

z dniem 1-ym lipca, przeniesioną została z domu Tyznera do domu W-go Kaczkowskiego, pierwsze piętro, w Rynku. 245-3-3

Potrzebne Mieszkanie

składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni. Interesanci zechcą zgłaszać się do W-go Szumańskiego, ulica Spacerna.

Pensja żeńska prywatna

z pozwolenia Władzy otwartą będzie w m. Ostrowcu gub. Radomskiej od nowego roku szkol. Na początek będzie klasa wstępna i pierwsza. Pensyonarki obok konwersacyi w języku francuzkim, niemieckim i lekcyi muzyki, znajdą troskliwą opiekę. Nauki rozpoczną się 1go września rb. 248-4-5 Teodozya Płoszyńska.

Zakład Stolarski BRONISŁ. SOBOLEWSKIEGO

w RADOMIU ulica Lubelska, dom p. Nowakowskiego, podejmuje się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących. Wykonuje według obstatunków i danych wzorów meble od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Ceny możliwie niskie. Z czem poleca się łaskawym względem Szan. Publiczności. 262-3-3 B. Sobolewski.

KADZ

majątek ziemski przy stacyi pocztowej Potworów, włók 17, do sprzedania po niskiej cenie i na dogodnych warunkach. 251-3-3

Zakład zegarmistrzowski ROMUALDA KOZERSKIEGO

otworzony z dniem 1 Lipca w domu W. Silnickiego, przy ul. Lubelskiej wprost cukierni W. Ewerta, posiada w dużym wyborze: Zegary ściennie, regulatory, budniki itp. oraz dewizki do zegarków złote, srebrne, talmigoldowe i najmodniejsze krótkie nikielowe. Wszelkie reparacje wykonywa szybko z gwarancją. Z czem poleca się Szanownej Publiczności. Romuald Kozerski.

ZARZĄD Drogi Żelaznej Dąbrowskiej

podaje do wiadomości, że w dniu 21 Lipca (2 Sierpnia) r. b. o godzinie 11 rano na stacyi Radom odbędzie się licytacja na sprzedaż dwóch wagonów cystern kaukaskiej nafty, przybyłej za frachtami Solanaja Prystań-Radom N N 575 i 625 i na termin nie wykupionej. 267 2-2

Poleca się P. P. Konsumentom TABAKĘ BRÜNA

byłego majstra fabryki „UNION“, dawniej L. Kronenberg, jako to:

LITEWKĘ, WĘGIERSKĄ, SŁOWIAŃSKĄ I UKRAIŃSKĄ, po kop. 24 za funt



Z powodu licznych podrabiań uprasza się o zwrócenie uwagi na pieczęć koloru miedzi, którą banderola każdej paczki jest opatrzona. 7592-256-3

Skład hurtowny w Warszawie, Grzybów nr. 2, w podwórzu.

ORYGINALNE MASZyny DO SZYCIA najstarszej i największej fabryki maszyn do szycia THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

nie równane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymały na wszystkich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych jako najlepsze maszyny do szycia.



Oryginalne maszyny Singera sprzedaje pod gwarancją na częściowe rozplaty, z przyjmowaniem w rachunku starych i celowi nieodpowiadających maszyn, z nauką szycia, wszystkimi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których koło rozpedowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najłże i najszybciej szyciem maszynami.

Ponieważ oryginalne maszyny Singera, wskutek swej wielkiej wziętości, są wszędzie podrabiane i podrobienia te gorszego wyrobu z nadużyciem nazwisk Singer, celem łatwiejszej sprzedaży, jako „nowe Singera“, „ulepszone Singera“ i t. p. sprzedawane bywają, przeto donoszę, że oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli zaopatrzone są w firmę „The Singer Manufacturing Comp“ i certyfikat (świadczenie gwarancyjne) z moim podpisem.

G. Neidlinger, 30-24-45 generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę KIELCE, Rynek Nr. 47. RADOM, Lubelska Nr. 57.

Dra FRIED. LENGIELA BALSAM BRZozowy.

Przez szybkie usunięcie ze skóry, pozbawia oną wszelkich zanieczyszczeń i zeszpeceń. Żółte plamy, nadmierną czerwonosć, piegi, zaskórniki znikają stopniowo na zawsze. — Balsam rzeczony wygładza tworzące się na twarzy zmarszczki, jak również blizny, powstałe po krostach, skóra staje się delikatną i białą, odzyskując szybko świeży i żywy koloryst.

Cena słoika wraz z przepisem rs. 1 kop. 50. Dra Lengiela Opo-Pomada, ochrania cerę od wpływów powietrza i promieni słonecznych i konserwują ją aż do późnej starości. — Użycie tej pomady jest przyjemniejsze i skuteczniejsze od wszelkich goldkremów i podobnych, tłuszczy zawierających preparatów. Cena pudełka rs. 1.

Dra Lengiela Mydło Benzoesowe, z punktu higieny uznane jako najlepsze mydło kosmetyczne, które przyczynia się bardzo do konserwacji skóry, czyni ją delikatną i gładką. Sztuka kop. 60. 3108 108 3

Skład hurtowny u p. Gustawa Stuermera w Warszawie ul. Marszałkowska 142. — Do nabycia w Warszawie u pp Aleksandra i Marcellego, T. Kalinowskiego, A. Lipinka i Teofila Szulca; w Radomiu u Piątkowskiego.